DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 16/28 Października 1855 roku. № 286. Jutro ŚŚ. Narcyssa B. i Euzebji.
Wschód słoń. o god. 6 min. 51. — Zachód o g. 4 m. 36.

WIADOMOŚCI Z TEATRU WOJNY.

Od Ministra wojny, 14 (26) Października, — Do wczorajszego wieczoru pomiędzy Kinburnem i Nikołajewem nic nowego nie zaszło.

Nieprzyjaciel, który wyszedł z Eupatorji, wrócił do tegoż miasta. (*Gaz. Rząd.*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Ukaz NAJWYŻSZY o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich.

(Ciąg dalszy.)

Pani Wiktorji z Baranków Ziętarskiéj, wdowie po Józefie Ziętarskim, b. podleśnym straży Odrowążek w leśnictwie Samsonów gubernji Radomskiéj, rs. 56 kop. 25. P. Stanisławowi Stusińskiemu, b. rewizorowi celno-rogatkowemu przy komorze celnéj Pepłówek, rs. 135. Pani Weronice z Gedroyców Dąbskiéj, wdowie po radcy hono. Winc. Dąbskim, nadleśniczym leśnictwa Sereje, oraz ich corkom: Konstancji-Walentynie-Marji, Anieli-Marji-Petroneli i Helenie-Marjannie-Elżbiecie, rs. 375. Pani Bogumile z Prądzyńskich Piotrowskiéj, wdowie po Andrzeju Piotrowskim, plombiarzu przy komorze celnéj 1éj klasy Szczypiorno, oraz ich dzieciom: Antoniemu, Florentynie i Ludwikowi, rs. 90. Janowi Kozakiewiczowi, b. strażnikowi celno-granicznemu okręgu 5go, rs. 45. Panu Rochowi Tomaszewskiemu, b. nadstrażnikowi starszemu straży celno-granicznéj w okręgu 3m, rs. 145 k. 20. Michałowi Kulińskiemu, b. strażnikowi konnemu celno-granicznemu w okręgu 5m, rs. 60 kop. 52. Panu Felixowi-Antoniemu Hoszko czyli Hoszkowskiemu, b. rewizorowi celno-rogatkowemu przy komorze celnéj 2éj klasy Służewo, rs. 150. Szymonowi Tomela, b. strażnikowi celno-granicznemu w okręgu 4m, rs. 60. Filipowi Makowczenko, b. strażnikowi celno-granicznemu w okręgu 1m, rs. 95 kop. 62. Tomaszowi Danielewiczowi, b. strażnikowi celno-granicznemu w okręgu 3m, rs. 45. Józefowi Stankiewiczowi, b. strażnikowi celno-granicznemu okręgu 5go, rs. 45. P. Stanisławowi-Nepomucenowi Bielowskiemu, b. kontrolerowi komory celnéj 1éj klasy Szczypiorno, rs. 112 kop. 50. Pani Justynie z domu Cochet Pomarnackiéj, wdowie po Kalixcie Pomarnackim, radcy honorowym kontrolerze klasy 1éj w banku Polskim, rs. 75. Pani Ludwice z Mościckich Falkenthal, wdowie po sekretarzu kolegjalnym Karolu-Robercie-Ottonie Falkenthal, inspektorze ekonomicznym fabryki tabak w Sielcach, oraz ich dzieciom: Robertowi-Ludwikowi i Ludwice-Robertynie, rs. 180. Franciszce z Rydlów Maszewskiéj, wdowie po Frèderyku - Teodorze Maszewskim, dozorcy rzezi przy służbie konsumcyjnéj w Warszawie, oraz ich dzieciom: Juliannie-Katarzynie-Franciszce, Marjannie-Cecylji-Elżbiecie, Władysławowi-Norbertowi-Franciszkowi, Adamowi-Szczepanowi, Annie, Salomei, Hilaremu-Józefowi i Józefowi-Nikodemowi, rs. 36. Pani Anastazji z Wohlfeylów Wojszyckiéj, wdowie po radcy kolegjalnym Janie-Nepomucenie Wojszyckim, radcy najwyższéj izby obrachunkowéj, oraz ich córce Florentynie, oprócz pensji rs. 395 kop. 70, dodatek w ilości rs. 754 kop. 30. Janowi Zacharyaszajtys, b. drożnikowi, oprócz pensji rs. 16 kop. 12 i pół, dodatek w ilości rs. 16 kop. 12 i pół. Joannie z Heryngów 1go ślubu Szuleckiéj, 2go Wiśniewskiéj, wdowie po Walentym Wiśniewskim, b. drożniku, oraz ich dzieciom: Juliannie i Marjannie, rs. 37 kop. 62. Marjannie z Ryczków czyli Ryczkowskich Kułka, wdowie po Marcinie Kułka, b. drożniku, oraz ich dzieciom: Stanisławowi, Antoniemu i Marcjannie, rs. 35 kop. 47. Piotrowi Pawlikowskiemu, b. drożnikowi rs. 16 kop. 12. Marjannie z Osiców 1go ślubu Kowalikowéj, 2go Kamudzińskiéj v. Komodzińskiéj, wdowie po Mateuszu Kamudzińskim v. Komodzińskim, b. drożniku, oraz ich dzieciom: Hipolitowi, Jakóbowi i Józefie, rs. 35 kop. 47. Błażejowi Golińskiemu, b. konduktorowi 2éj klasy XIIIgo okręgu komunikacji, rs. 195. Juljanowi Charytonowi, b. drożnikowi, rs. 64 kop. 50. Tomaszowi Klaper, b. drożnikowi, rs. 90. Marjannie z Włodarków czyli Włodarczyków Wójcik, wdowie po Stanisławie Wójcik, b. dróżniku, oraz ich dzieciom: Szymonowi, Annie, Rozalji i Jakóbowi, rs. 32 kop. 25. Józefowi Szultz, b. starszemu szkutnikowi mostu na rzece Wiśle pod Warszawą, rs. 108. Annie z Szrejterów Kopycińskiéj, wdowie po Piotrze Kopczyńskim czyli Kopycińskim, b. dróżniku, rs. 17 kop. 73. Antoniemu Raczkowskiemu, b. dozorcy rzeki Wisły, rub. sr. 90. Józefowi Garyńskiemu, b. drożnikowi w m. Warszawie, oprócz pensji rs. 45, dodatek w ilości rs. 27. Pani Emilji z Hirnerów Moryno, wdowie po sekretarzu gubernialnym Ferdynandzie Moryno, b. pomocniku inżeniera przy budowie traktu bitego Kijowsko-Brzeskiego, oraz dzieciom jego z 1go małżeństwa z Emilją z Chlebków czyli Hlebów, Waleremu i Alexandrowi, a z 2go z pomienioną wdową Karolinie-Kalixcie, rs. 112 kop. 50.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Na zasadzie odezwy JW. Konsula Jeneralnego Królewsko-Pruskiego z dnia 27 Września r. b. Nr. 3179, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych podaje do wiadomości powszechnéj, że regencja w Opolu w Szląsku z powodu grasowania zarazy bydlęcéj księgosuszem zwanéj w Królestwie Polskiém w miejscach blisko granicy Pruskiéj położonych postanowiła;

1. Nie przepuszczać wcale przez granicę swego Departamentu bydła rogatego, owiec, trzody chlewnéj, kóz, psów i drobiu, tudzież świeżych skór z bydła rogatego i innych zwierząt, rogów, łoju nie przetopionego, mięsa, mierzwy, paszy suchéj i używanych sprzętów stajennych wszelkiego rodzaju.

2. Nie przepuszczać także surowéj wełny, skór wysuszonych, sierści i włosów zwierzęcych (wyjąwszy szczecinę) skoro nasuwa się uzasadnione podejrzenie, że takowe przedmioty pochodzą z miejsc dotkniętych zarazą.

3. Dozwolić takim tylko osobom przejście przez granicę, o których z pewnością sądzić można, że nie znajdowały się w miejscu istnienia zarazy, lub tamże nie miały żadnéj z bydłem chorem bezpośredniéj styczności.

Wszystkim zaś innym osobom, które ze swego powołania mogły mieć styczność z bydłem rogatém, jako to: handlarzom bydła i skór, rzeźnikom, garbarzom, oprawcom zabronić przejścia granicy, wrazie zaś koniecznéj tego potrzeby, będą obowiązani poddać się poprzednio starannemu oczyszczeniu pod dozorem policyjnym.

4. Przerwać wszelkie komunikacje z miejscami dotkniętemi księgosuszem w Królestwie Polskiém.

5. Niestosujących się do tych przepisów pociągnąć stosownie do okoliczności do kary pieniężnéj, albo zamknąć w domu aresztu publicznego.

Warszawa dnia 4 (16) Października 1855 r. — Inspektor Główny Służby Zdrowia, Radca Tajny, *Czeterkin.*

* *Historja Mazowsza.* — Bibljoteka Warszawska doniosła nam przed kilku miesiącami ważną nowinę: Oto znany filolog nasz, znawca starożytnych języków, niegdyś professor gimnazjum Warszawskiego, a późniéj obywatel ziemski i tłomacz Platona, wygotował do druku dzieje Mazowsza. Serdecznieśmy przyklasnęli téj wiadomości, która ucieszyła nas podwójnie; raz, że to dzieje Mazowsza i że przybywa literaturze naszéj nowe i jak spodziewać się bardzo ważne studjum historyczne, a powtóre, że więcéj lubimy widzieć w panu Kozłowskim historyka, jak zimnego filologa, więcéj życzymy sobie studjów narodowych, jak studjów poświęconych dla umarłych cywilizacji Hellady i Rzymu. Dzieje Mazowsza Kozłowskiego po pierwszéj próbie, na jaką się odważył przed 40stu blisko laty Kownacki, są z kolei drugiem usiłowaniem i zapewne to usiłowanie jeszcze nie będzie ostatniem; nic dziwnego, nauka się posuwa. Z tém wszystkiém z miłą radością widzim, że przeszłość krainy mazowieckiéj zaczyna trochę interesować. Jeżeli które z udzielnych księstw polskich zasłużyło na to żeby mieć swoją historję, to najprędzéj bezwątpienia Mazowsze. U nas tyle pracy podjąć potrzeba dla uporządkowania tych zabytków o przeszłości, które nam zostały, że niewiadomo doprawdy, czego się wprzód chwycić, o czém wprzód myśléć. Historje odrębnych systematów politycznych dawnéj Lechji jeszcze przed Jagiellonami, koniecznie proszą się pod pióro. Wiemy jednak o próbie historji Szląska, którą nam gotował professor krakowski Kulawski, a teraz o drugiéj próbie dotyczącéj Mazowsza donoszą nam. Szląsk wcześnie odpadł od wspólnego ciała Lechji, więc w dawnych już latach przestaje interesować; dzieje Szląska odmiennem już zupełnie płyną korytem od dziejow Polski jeszcze przed panowaniem Wacława Czeskiego. Zato zostają nam dzieje do opracowania Wielkiéj Polski, Kujaw, Chrobacji, (późniejszéj Małéj Polski) i t. d., że już nie wyliczamy drobniejszych księstw, że nierozwijamy mniejszych podziałów. Ale Mazowsze znaczeniem swojém przewyższa wszystkie te księstwa, jego dynastja wszystkie może książęce Piastów dynastje. Linja na Mazowszu panujących władców była najbliższą linji panującéj w Krakowie, była że tak się wyrazim najdroższą odroślą pnia starego. Mazowsze też nieraz przeważało szalę Korony, nieraz w Krakowie Małopolcse narzucało się. Mazowsze sprowadziło na ziemię naszę Krzyżaków. Mazowsze najdłużéj utrzymywało swoję niepodległość od Korony; za Jagiellonów było niby żywą reprezentacją dawnych piastowych czasów; Długosz wzdychał za dynastją mazowiecką, więcéj kochał Piastów aniżeli Jagiellonów, chociaż Jagiellońskiego młodego pokolenia był nauczycielem. Rzeczywiście, z któréj tylko strony przypatrzym się Mazowszu, uderzy nas zewsząd znaczenie dziejowe księstwa, które potém zostało nawet po upadku swoim politycznym, ogniskiem potężnego kraju i Polsce dało stolicę. Warto, warto studjować nad Mazowszem. Historja mazowieckich książąt mogłaby stanąć obok Baranta historji książąt burgundzkich, przewyższyć ją. Ale kto uwierzy, że nawet ścieszki do téj historji nie są utorowane, chwastem zarosłe! Jaka to np. mięszanina podań, faktów, zbijających się ciągle wiadomości w saméj genealogji książąt! Jeden autor bierze tego księcia za syna, którego inny bierze za ojca i t. d. Jezeli więc historja Mazowsza najważniejsza między monografiami, razem jest i najmniéj znana, najmniéj oczyszczona i już z tego samego względu zasługuje na spółczucie każde przedsięwzięcie, każde studjum o przeszłości Mazowsza.

Pracy téj wymaga dobro nauki, jéj postęp. Od czasów Kownackiego, cóż to odkryć, źródeł do historji w ogóle polskiéj, a w szczególe do Mazowsza przybyło! Dyplomatarjusze, Voigt, Acta Tomiciana, opisy miast pojedyńczych, statuta, prawa mazowieckie. Sumienny pracownik zabrawszy się do historji Mazowsza, mógłby studjami temi wypełnić życie. Z wielką dla tego niecierpliwością wyglądalibyśmy druku nowego dzieła, które nam p. Kozłowski obiecuje i jeżeli głos nasz słaby ma jakieś znaczenie, prosimy szanownego autora, aby nas dziełem swojém co prędzéj zbogacić raczył. To tylko jest faktem dla dziejów literatury, co się zaoblatuje w druku. Rękopism narażony jest zawsze—rękopism to dziecię jeszcze nienarodzone; dopiero wydanie dzieła stanowi autora zasługę... Autor dziejów Mazowsza zapewne to lepiéj rozumie jak my sami, którzy się nad tém rozpisujem.

— Nakładem i drukiem S. Orgelbranda księgarza i typografa przy ulicy Miodowéj, wyszło dzieło: „Ekonomja domowa czyli przepisy tyczące się gospodarstwa wiejskiego i domowego z dodatkiem objaśnień, osobliwości artystycznych" wydane przez Tomasza Bartmańskiego inżyniera cywilnego. Cena rsr. 1.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

Nowy Jork 5 Października. W Baltimore wieczorem dnia 4 b. m. miało miejsce zamięszanie, gromada demokratów ogromnym tłumem wracając z jednego meetingu została napadniętą strzałami pistoletowemi przez gromadę przeciwników politycznych, podobno należących do stronnictwa knownotingów. Młody jeden człowiek otrzymał postrzał w głowę i zaraz prawie umarł. Przypuszczalny morderca został schwytany. Stronnictwa w Baltimore w tej chwili bardzo ostro przeciw sobie stoją, co wieczór odbywają się pochody z pochodniami i zbrojne meetingi.

Komisja złożona z oficerów marynarki Stanów Zjednoczonych i właścicieli okrętów, ma się zgromadzić w Nowym-Yorku dla roztrząsania jaki rodzaj łodzi byłby najwłaściwszy dla okrętów udających się na morze, do ratowania pasażerów w czasie rozbicia. (*Neue Preussische Zeitung*).

A N G L J A.

Londyn 22 Października. Sir William Molesworth minister osad, umarł dziś o godzinie wpół do pierwszéj w skutku pedogry.

— Wczoraj około godziny drugiéj zbiegowiska podobne do tych jakie miały miejsce w zeszłą niedzielę, ponowiły się znowu w Hyde-parku. Zrazu złożone

z kilku gromadek robotników i rękodzielników, wkrótce zwiększyły się wszelkiego rodzaju ludźmi, kobietami, dziećmi, z których jedne ściągnione były ciekawością, drugie zaś szukały sposobności atakowania klas arystokratycznych, zamiast zajmować się drożyzną żywności. Kilku mówców odezwało się, jedni pochlebiając tłumowi że przez to zebranie się uświęca swoje prawo zgromadzania się w *swoim parku*, drudzy głosząc komunizm jako główny środek przeciw drożyznie wiktuałów, inni piorunując przeciw arystokracji i przywilejom, jeden nawet śledził początku własności w Anglji, przypominając historycznie podział gruntów za Wilhelma Zdobywcy. Kilku służących w liberji, którzy przechodzili tamtędy, zostali przyjęci przez tłum krzykami obelżywemi.

— *Morning Advertiser* donosi, że wychodcy skazani na wygnanie z wyspy Jersey, opuścili ją w środę wieczorem; w chwili ich wyjazdu utworzyło się przed ich domami wielkie zgromadzenie ludu uzbrojonego kijmi, ale wychodcy z swojéj strony byli także liczni i zbrojni. Policja zapobiegła wszelkiemu starciu.

Odjazd ich nieuspokoił agitacji i na meetingu odbytym we czwartek w Londynie, postanowiono, że odbędzie się drugi meeting dla wysłuchania objaśnień wychodców, których meeting w Jersey wysłuchać nie chciał. (*Neue Pr. Ztg*).

F R A N C J A.

Paryż 22 Października. Rozeszła się tu dziś pogłoska, że w skutku coraz powiększających się trudności w stosunkach między rządem francuskim i neapolitańskim, pan de La Cour ma zostać odwołanym z Neapolu. Pogłoska ta może jest jeszcze przedwczesną. Nieporozumienie między Sardyńją i Toskańją jeszcze także nie ma się ku załatwieniu i przypisują to w części wpływom Austrji.

— Wczoraj jak było zapowiedziane, był wielki obiad w St. Cloud, z powodu obecności księstwa Brabancji. Wieczorem zaś była zabawa. Cesarzowa nie zdawała się wcale znużoną, pomimo swego odmiennego stanu. Bal był bardzo ożywiony, ale żadna z dostojnych osób nie tańczyła.

— Wspomniany wczoraj wypadek na kolei żelaznéj z Paryża do Lyonu jest bardzo smutny i sprawił wielkie wrażenie.

— Artysta teatru Gymnase nazwiskiem Villars, po ostatniem przedstawieniu sztuki *Dwa Światy*, znikł bez śladu i według wszelkiego prawdopodobieństwa, musiał sobie zadać śmierć przez utopienie się.

— Dziś zrana spodziewano się księstwa Ichmość Brabanckich na wystawie, ale nie byli; spodziewają się jednak że przed wyjazdem przybędą jeszcze chociaż na krótki czas do pałacu przemysłu.

— Odkryto w Cayenne w górze rzeki Aprcnaguer kopalnię złota, któréj bogactwo ma być niesłychane, nie ustępujące w niczem kopalniom Kaliforńji. Dziennik urzędowy Guyany francuskiéj donosi o utworzeniu się towarzystwa w celu exploatowania téj kopalni. (*Independance Belge*).

G R E C J A.

Ateny 12 Października. Kalergi intryguje ile tylko może, aby admirała i posła francuskiego p. Mercier skłonić do nieprzyjaznych kroków przeciw Grecji. Ale dotychczas, a mamy nadzieję że i na przyszłość, usiłowania te pozostaną bezskutecznemi. Rząd francuski przekona się nareszcie, że Kalergi jest człowiekiem zupełnie nieodpowiadającym jego prawdziwym interesom i że tylko przez niesłychane intrygi utrzymał się niestety zanadto długo przy posadzie ministra.

— Tego samego dnia kiedy nowy gabinet objął urzędowanie, zdarzył się wypadek nader smutny i zarazem nadzwyczajny. Około godziny siódméj trzéj oficerowie wojska okupacyjnego francuskiego, a między niemi kapitan artylerji Bertaud, przechadzali się w bliskości Pyreus, wtem napadli ich rozbójnicy i kapitana Bertaud, tudzież jednego żandarma, jako jeńców z sobą uprowadzili, innych zaś towarzyszy jego wolno puścili. Po niejakim czasie odesłali także żandarma, żądając okupu za kapitana 30,000 drachm. Téj saméj nocy nasz gabinet przedsięwziął wszelkie potrzebne środki, aby uwolnić kapitana Bertaud. Król bezwłocznie kazał posłowi francuskiemu p. Mercier oświadczyć swój żal z powodu tego wypadku, rozbójnicy otrzymali jak można było najprędzéj żądany okup, oficer francuski został uwolniony, a rząd przeznaczył temu ktoby wykrył schronienie zbójców, znaczną nagrodę. Dziwnym jest następujący zbieg okoliczności. Kiedy przed dziesięciu tygodniami upadek p. Kalergi i jego towarzyszy zdawał się być bliskim, zdarzył się w bliskości zamku królewskiego napad rozbójników, przyczém dwom oficerom angielskim konie zostały zabite. W dniu rzeczywistego upadku p. Kalergi, napadten został w bliskości obozu armji okupacyjnéj dokonany. Te wyadki są zupełną nowością, bo rozboje w Grecji zupełnie inny mają charakter i obecne dwa przypadki aż nadto jasno okazują jakie jest ich źródło. Spodziewają się tu, że teraźniejszemu gabinetowi uda się całą bandę rabusiów schwytać, a wtedy dowiedzą się różnych rzeczy. Schwytano już czterech, których kapitan Bertaud poznał jako należących do bandy która go uwięziła.

— Urodziny Jéj Kr. Mości były nader uroczyście w dniu 7 b. m. obchodzone. *Te Deum*, wielka parada wojskowa, muzyka i świetna illuminacja, niezliczone pełne zapału wiwaty dla ukochanéj pary monarszéj, wykrzykiwane przez wierny lud, uświetniły ten dzień, w którym po długiéj przerwie, król Otton znowu jako wolny król i pan, otoczony przez ministrów swego wyboru, ukazał się w pośród swego ludu. Tylko posłowie Anglji i Francji, tudzież panowie Maurocordato i Kalergi nie brali udziału w powszechnéj radości. Dopiero nazajutrz pan Wyse i pan Mercier posłali bilety winszujące na ręce wielkiéj mistrzyni dworu. Jest to nowe uchybienie zwyczajom grzeczności, a trzeba wiedzieć, że p. Mercier ma na swoim herbie hrabiowską koronę.

— Z roskazu rządu w dniu 10 b. m. odbyło się w tutejszym kościele katolickim nabożeństwo żałobne za zmarłego niedawno przyjaciela helenów jenerała Fabvier. Jego Kr. Mość naznaczył trzy dni żałoby w całem wojsku. Izba osobnem wotum wyraziła najszczersze współczucie ludu w tym żałobnym wypadku. (*Neue Preussische Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 16 Października. Nie warto prawie mówić o posiedzeniach kortezów. Zdecydowano ostatecznie na posiedzeniu przy zamkniętych drzwiach, że ważniejsze kwestje odroczone zostaną do czasu, kiedy liczba reprezentantów będzie kompletniejsza. Dziś Zgromadzenie zajmowało się kwestją wolności druku dla kalendarzy.

Ów człowiek który tak niewłaściwie wystąpił z ustną reklamacją w kortezach, nazywa się Manuel Nieto Imaz; był on niegdyś podinspektorem szkół elementarnych w prowincji Badajoz. Wkrótce po wiadomym zamachu księdza Merino, przedstawił on się w biurze redakcji dziennika *las Novedades* z dwoma dokumentami, któremi chciał dowieść że przewidział tę zbrodnię. Utrzymuje on że ma dar jasnowidzenia. Wypadek ten zresztą nie miał żadnych ważnych następstw.

— P. Olozaga dopiero pojutrze przybędzie do Madrytu, brat jego przybył przedwczoraj, ale zachorował. Cholera ciągle porywa znaczną liczbę ofiar i paraliżuje wszelkie sprawy.

— P. Cardero przybył tu wczoraj i zaraz objął swoją nową posadę. Mniemają że i w dowództwie milicji zastąpi zmarłego p. Sagasti.

Wyborcy prowincji Madrytu postanowili w miejsce zmarłego niedawno p. Mathieu Angulo, mianować deputowanym do kortezów jenerała Valentin Ferraz, obecnie pierwszego alkada konstytucyjnego w Madrycie. P. Ferraz nie chce przyjąć tego mandatu, ale mimo to zostanie obrany. Jego list do wyborców pełen jest wzniosłych uczuć; oświadcza on że nie powinien i nie może w pośród ciężkich prób na jakie stolica jest obecnie wystawioną, przyjąć inne obowiązki jak te, które mu poprzednio zostały powierzone i żałowałby żeby przystąpiono do nowych wyborów.

— Fabrykanci katalońcy obawiają się niepomyślnych skutków dla swego przemysłu z prac komisji która się zajmuje w Madrycie rewizją taryfy celnej. Dla odwrócenia grożącego im ciosu zredagowali oni manifest który deputacja przysłana do Madrytu ma wręczyć rządowi.

Manifest ten który wszystkie dzienniki ogłosiły, jest bardzo ważny i obejmuje skargi bardzo gorzkie a zupełnie słuszne z powodu kontrabandy która zalewa w tej chwili miasta w Hiszpanji, paraliżuje w sposób tak niszczący ruch przemysłowy w Katalonji i nie tylko kompromituje los kapitałów włożonych w przedsięwzięcia fabryczne, ale nadto przyszłość klas pracujących. Fabrykanci spełnili niezmierne ofiary dla dopomożenia rządowi do utrzymania spokojności publicznej i zapobieżenia smutnym następstwom rozruchów robotniczych. Dziś są oni w niemożności prowadzenia dalej tych poświęceń, i starają się dać do zrozumienia rządowi jak dalece stagnacja robót w fabrykach może mu zrządzić wielkie kłopoty w niedalekiej przyszłości.

Błagają go oni aby nie dał się uwieść nadziejami jakie mu czynią członkowie komisji, że dochody ceł powiększą się. Dochód ten, mówią oni, będzie tylko złudzeniem, jeśli otrzymany będzie ze szkodą przemysłu. Przypomina także przyrzeczenie uczynione przez członków komisji w Arancales, że interesa ich sprawy nie zostaną skompromitowane.

Manifest kończy się uwagami nad szkodami jakie opuszczenie systemu protekcyjnego sprawiłoby marynarce handlowej i nad fatalnemi skutkami które z tego wyniknąćby mogły pod względem położenia politycznego i spokojności kraju.

Ta deputacja zostanie zapewnie jutro albo pojutrze przyjętą przez ministra budowli publicznych, i nie byłoby nic dziwnego gdyby się jej misja nie powiodła. (Wiemy już jaką odpowiedź udzielił rząd tej deputacji).

Fabrykanci drukowanych płócienek których przemysł najwięcej rąk zatrudnia, oświadczyli swoim robotnikom, że odtąd nie mogą im zaręczyć jak tylko trzy dni roboty w tygodniu. Niewłaściwie byłoby zarzucać fabrykantom to nagłe sparaliżowanie przemysłu rękodzielnirzego. Od czasu jak gabinet Sartorius zdecydował zniesienie murów fortyfikacyjnych Barcelony, wszelkie usiłowania władz i korpusu celników (*carabinieros*) są nadaremne, w obec niesłychanego rozwoju kontrabandy. Zbytecznem byłoby mówić, że klub socjalistoski w Barcelonie korzysta zręcznie i z wielką energją z wrastającego ciągle niezadowolenia klas robotniczych, również zbytecznem byłoby dodawać, że ten klub ma w Madrycie i kilku stolicach prowincji żywioły agitacji, które w stanowczej chwili mogłyby dać wiele do roboty rządowi. Przypomniemy w tym przedmiocie słowa ministra wojny na jednem z ostatnich posiedzeń względem planu rewolucyjnego karlisto-socjalistoskiego.

Zawieszenie robót przy Puerta del Sol, posłuży może w Madrycie za pretext do parodji manifestacji przygotowanej w Barcelonie. Te roboty mające żywić 3 do 4 tysięcy rodzin, zostały obecnie wstrzymane, a akta tego przedmiotu posłane ministrowi spraw wewnętrznych leżą pod stosami papierów.

— Piszą z Lerida, że kolumna pułkownika Rey miała kilka spotkań z bandą Borgesa i że w skutku tych spotkań karlistoski dowódca zabiera się podobno opuścić ten okręg. Ta ważna nowina potrzebuje potwierdzenia.

— *Gazeta* ogłosiła dziś wykaz dobrowolnych podpisów na pożyczkę 230 miljonów realów. Rzecz to dotąd niesłychana w Hiszpanji. Skarb otrzymał 206,994,120 realów, nie licząc podpisów zebranych na wyspach Kanaryjskich, których jeszcze nie wiemy. Tak więc już tylko 23,005,880 realów żądać ma gabinet drogą przymusowej pożyczki od opornych kontrybuentów. Widzicie zatem żeśmy nie przesadzali kiedy opierając się na datach czerpanych z pewnych źródeł liczyliśmy że podpisy dobrowolne dojdą do 200 milj. realów (50 milj. franków. (*Ind. Belge*).

Madryt 17 Października. Królowa przedwczoraj wieczorem własnoręcznie z zwykłemi ceremonjami wręczyła wielki krzyż orderu Izabelli katolickiej panu Narciso Escosura, bratu ambasadora portugalskiego i panu Gaminde, za przysługi jakie ci panowie wyświadczyli swobodom narodowym w 1848 roku.

— Wiadomosci z Barcelony nie są zadowalające. Obawiają się ciągle, dziś może słuszniej niż kiedykolwiek, nowego powstania robotników. Mówią, że karliści pobici zostali w kilku spotkaniach, i że Borges straciwszy w jednej bójce ośmiu awoich ludzi w zabitych a szesnastu ranionych, stara się dostać napowrót do Francji. Syn Tofula poległego niedawno, uorganizował bandę w górach Taragony, zdaje się, że śmierć ojca nie ustraszyła go bynajmniej.

Jenerał Basolls nie wprowadził w wykonanie środków surowości które ogłosił w swojej odezwie. Oświadcza on, że zadowolony jest z mieszkańców, wyjąwszy z okręgu Capinat, gdzie dano schronienie karlistom, co do tego okręgu zapowiedziane środki surowości zostaną wprowadzone w wykonanie.

W Madrycie środki surowości ciągle są w użyciu szczególnie względem wydawców dzienników. Władze zdają się chcieć użyć obficie upoważnienia udzielonego przez kortezy w przedmiocie zawieszenia indywidualnych rękojmi. Po rozprawie i samowolnem uwięzieniu pana Gutieres de la Vega i wydawcy dziennika *Parlamento*, tak samo postąpiono z wydawcą dziennika *Porvenir* i *Voz del Pueblo*. Konfiskata dzienników codziennie się zdarza, i to bez wyroku przysięgłych, na proste żądanie sędziego. W Hiszpanji rutyna wprowadzona jest od wieków, rewolucje się mnożą, rządy zmieniają, ale wszystkie podobne są do siebie. (*Indépendance Belge*).

N I E M C Y.

— Sąd poprawczy w Kolonji wydał w dniu 19 b. m. wyrok w sprawie konsula angielskiego pana Curtis. Konsul uznany winnym udziału w rekrutowaniu ludzi do legji angielskiej, został skazany na trzy miesiące więzienia; dwaj inni oskarżeni zostali skazani na 50 tal. kary. Sekretarz Kray i jeszcze jeden oskarżony uznani zostali za niewinnych, ponieważ skargi przeciw nim nie zostały dostatecznie udowodnione. (*Independance Belge*).

W Ł O C H Y.

Turyn 18 Października. W stanie zdrowia Jego Król. Mości zaszło znaczne polepszenie. Król nawet (jak już donoszono) mógł prezydować wczoraj na radzie ministrów i już niepowątpiewają że będzie mógł w dniu 12 listopada osobiście zagaić posiedzenia Izb, a po tej uroczystości przyprowadzić do skutku projekt podróży do Paryża i Londynu. Tylko z powodu posiedzeń Izb prezes rady pan Cavour nie będzie mógł towarzyszyć Jego Kr. Mości jak to było poprzednio zamierzone. (*Independance Belge*).

— Wiadomości z legacji są bardzo smutne. Zuchwalstwo band rabusiów powiększa się pomimo obecności wojska austrjackiego i surowości władz papiezkich. Naznaczono cenę na głowę Lazariniego, dowódcy bandytów i dwóch jego namiestników, to jest 2,000 skudów rzymskich za pierwszego, a po 500 skudów za każdego a dwóch drugich. Ale Lazarini zmyka od wszelkich pogoni, a ludność tak się go obawia, że wiele osób potrzebujących podróżować, płaci mu za *ubezpieczenie* w czasie podróży. To może dać wyobrażenie o tutejszej administracji.

Statek pocztowy który przybył do Genui z Malty, a po drodze dotknął Messyny i Neapolu, potwierdza wiadomość o ukazaniu się band w Sycylji a szczególniej w prowincji Catana i na górach Palermo. Wysłano przeciw nim wojsko. W całej wyspie rozsiewano proklamacje na korzyść niezawisłości Włoch.

— Eskadra amerykańska złożona z jednej fregaty, z jednej korwety i statku parowego. opuściła Spezia w zeszłym tygodniu udając się do Neapolu, gdzie oczekiwane są z Malty trzy okręty francuskie i trzy angielskie. Mniemają, że eskadra amerykańske opuści morze Śródziemne. (*Independ. Belge*).

SPRAWA RADZIEJOWSKIEGO.

PARADOX HISTORYCZNY.

LIST DRUGI.

Tak samo jak to uczyniłem z królową, należałoby teraz zbadać przeszłość żony Radziejowskiego. Zadanie nie łatwe, gdyż z rzadkich wzmianek jakie o niéj zapisały pamiętniki spółczesne nie wiele wnosić można, nawet sprawa z mężem nie musiała na dobie wielkiego wzbudzić zajęcia, kiedy została wątpliwość o imieniu aktorki powodu (1); ta drobna okoliczność równie wskazuje że podanie o miłostkach Królewskich niemiało rozgłosu lub nieznalazło wiary, jeżeli nie jest późniejszym wymysłem.

O Elżbiecie Słuszczance do śmierci pierwszego jéj męża, nie prawie nie wiemy, z tego co o niéj le Laboureur w podróży swojéj zapisał, jedynie widać że dom Kazanowskiego bodaj pozornie, trzymał się surowych praw przyzwoitości; na balach które dawał marszałek nadworny ugaszczając panią de Guebriant i towarzyszących jéj francuzów, żona jego tańczyła raz »z damami i kawalerami swego pokrewieństwa« (2), a drugi raz ze swoim bratem (3). Trzeba pamiętać że to się działo w stolicy, blisko w tym czasie kiedy już i do głębi kraju wolniejszy zaglądał obyczaj. Pasek opisał jak mu wesoło przeszło przystawstwo w domie kasztelanowéj zakroczymskiéj (Olędzkiéj) a kiedy pewnego razu mąż jéj zjechał niespodzianie, markotnem okiem śledził za mieczem z którym podle boku nieodstępnie chodził wyrostek (4). Kiedy jednak téj niejako inkwizycji względem Elżbiety Słuszczanki osoby głównie obżałowanéj opuścić niemożna, a ta porządkiem prostym złatwić się nie da. potrzeba przebiedz żywot pierwszego jéj męża Kazanowskiego i zobaczyć czy ten nastręczeniem szczęśliwego wniosku lub stosównéj uwagi, nie rzuci jakiego światełka na tę zamgloną zapomnieniem ciemnię. Zebranie tedy szczegółów tego żywota, będzie treścią niniejszego listu. Wiem naprzód że większa ich część okaże się być zupełnie luźną, ale okrom tego że same przez się są ciekawe, porządek rzeczy pominąć ich nie każe; niechcąc się jednak rozwodzić bez potrzeby, więcéj prywatne niż publiczne sprawy mieć będę na baczności, a nadto całą młodość aż do ożenienia opuszczę, jako niemającą żadnego związku z przedmiotem który wziąłem pod rozwagę.

Po zawarciu i zaprzysiężeniu pokoju (w maju 1634 roku) z pod Szemlowa przez Smoleńsk w powrocie do Polski, zjechał król Władysław IV do Wilna dnia 23 czerwca 1634 r. gdzie się zatrzymał dni kilka dla wesela ulubieńca swego Adama Kazanowskiego (5), którego zaraz po swoim obiorze uczcił był

(1) Podług Rudawskiego Anna, podług Kochowskiego Elżbieta.

(2) Wypis z podróży Pani de Guebriant; w Zbiorze Pamiętników o dawnéj Polsce (Lipsk 1839) karta 169 T. IV.

(3) Tamże, karta 176.

(4) Pamiętniki pod rokiem 1660.

(5) Pamiętniki księcia Alb. Stan. Radziwiłła kanclerza wielkiego litewskiego. 1634 r. maj, czerwiec.

nowym a umyślnie na to stworzonym urzędem stolnika koronnego (6). Wesele było huczne, same podarki na 60,000 złotych liczono. Nazajutrz pito tak wiele że się aż krew za winem polała, ale i sam dzień aktu nie musiał bydź bardzo trzeźwym, jeśli w czasie obiadu urwany baldachim mało nie przykrył króla Jegomości (7).

Skoro zatém umarł ojciec nowożeńca Zygmunt Kazanowski po którym syn wziął podkomorstwo koronne (8) z zachowaniem tego urzędu, Adam po śmierci Mikołaja Ligenzy dostał kasztelanją sandomirską (9), postąpił nakoniec na marszałkowstwo nadworne (10). W mniéj niż lat dziesięć, łaska królewska wyniosła pokojowca na ministra.

Kiedy po Stanisławie Przyjemskim brał laskę nadworną, musiał z dawniejszych urzędów ustąpić, przeznaczone były dla Dominika Zasławskiego koniuszego koronnego, ale Kazanowski za kasztelanją żądał ustępnego, a dumny książe nie chciał pieniędzmi kupować miejsca w senacie; mniéj skrupulatny Stanisław Witowski wyliczył żądanych 50,000 złotych i zasiadł krzesło. Sarkała trocha szlachta na ten francuzki obyczaj (11), nie przemieniło to biegu czasu w którym ani urzędu ani chleba dobrze zasłużonych niemożna już było gołą ręką osiągnąć.

Swiadectwa spółczesne w ogóle niezbyt pochlebnie odzywają się o Adamie Kazanowskim, między innemi szczegółami są jego dwie sprawy niedosyć wyjaśnione ażeby o nich wyrok bezstronny wydać, o ile wszakże sądzić można, obydwie były przeciw słuszności; to też godząc więcéj królowi niżeli prawu załatwiono je polubownie. W sprawie Firlejów zaszłéj na sejmie 1637 r. kiedy Kazanowski był tylko podkomorzym, niemal wszyscy senatorowie byli za stroną Jędrzeja Firleja; jeden król wahał się w zdaniu słuchając poszeptów faworyta, co tak niektórych oburzyło że mówili: »W dekretach nie trzeba pisać: my z senatorami przy boku naszym siedzącemi, ale raczéj: z podkomorzymi przy boku naszym stojącemi« (12).

Już był marszałkiem nadwornym przy sporze z Jeremiaszem Wiszniowieckim o Rumno. Wyrobił na księcia banicją. przeszkadzał na sejmiku łuckim, rugował z izby poselskiéj, a nic nie sprawiwszy z wielbląda muchę zrobił i odstąpił (13).

W półtora roku po swoim dobroczyńcy, umarł Kazanowski dnia 25 grudnia 1649 r. (14) mając wieku lat 50 (15), odkazując żonie cały majątek (16). Nieodstępnym był towarzyszem rozwiązłéj młodości Władysława IV kiedy jeszcze był królewiczem; trudno już było obudwom do skromniejszego nałamać obyczaju, jako o tem napomykają źródła dziejowe: dla uniknienia zarzutu potwarzy, na dowód tego co mówię przytoczę parę przykładów.

Przebiegły włoch Jan Tiepolo, podbechtując do wojny tureckiéj, pożyczył na nią dla króla 250,000 talarów u Maryi Ludwiki (17) która snać od mężowskiego kredyt rzeczypospolitéj Weneckiéj uważała być lepszym (18), ale kiedy sejmujące stany (1646 r.) niepozwoliły myśléć o téj nowéj krucjacie, a tym czasem pieniądze roztrwoniono, niemożna było zrobić inaczéj, jedno król musiał przyjąć dług na siebie, dając na zastaw pewne klejnoty (19). »Niech to tak będzie. rzekł jednego razu, żem ja te kilka kroć sto tysięcy dziewkom moim rozdał.« Bo się też w nich ten pan kochał, dodaje Bogusław Maszkiewicz, lubo miał ciała na sobie w potrzebę (20).

Takie nam zostało między innemi świadectwo o królu; następne dotyczy faworyta. »Faktum słyszałem, mówi książę Radziwił (21) od męża wszelkiéj wiary godnego, że tak królowa Cecylia przed śmiercią jednym miesiącem (22) zalecała syna jedynego, tego to Zygmunta Kazimierza kanclerzowi koronnemu (Jerzemu Ossolińskiemu) aby o nim miał staranie, wiedząc iż wkrótce miała umrzéć, lubo królowéj kanclerz z głowy to wybić usiłował, daremna przecie była praca; gdy zaś kanclerz przydał iż dziwuje się że W. Kr. Mść mnie to staranie poleca, gdy król marszałkowi nadwornemu (Adamowi Kazanowskiemu) i już go wszyscy mają za gubernatora królewicza (23). Królowa oczy w niebo podniosłszy, marszałkowi nigdy nie przychylna. rzekła: »Niedaj Panie Boże ażeby syn mój rządom marszałka kiedy podlegał, wysłuchaj Boże żądzy mojéj ażeby się to stało, bo wolę ażeby syn mój przed czasem umarł, niżeli żeby pod jego był opieką.«

Cecylja Renata nie mieszała się do rządów i politycznych nienawiści nie miała, przeto tę niechęć na obyczaje Kazanowskiego zrzucić trzeba. O jego złém pożyciu z żoną wyraźnie mówi Rudawski (24) a to świadectwo wspiera drugiém przywodząc że pozostała wdowa we trzy miesiące zaniechała żałoby, gotując się do nowych szlubów, które ponowiła w niespełna pół roku (w maju 1650 r.) (25). Na jéj rzecz przez umierającego męża odkazany majątek, mógłby zbijać to podanie, lecz tę pozorną sprzeczność w dalszym wywodzie bliższe wniknienie w istotę rzeczy wytłumaczy i zgodzi, a teraz skończywszy badania śledcze, przystępuję do historji i procederu saméj sprawy.

(6) Tamże, 1633 d. 9 i 10 lutego.

(7) Tamże, 1634, czerwiec.

(8) Tamże, 1634 d. 13 i 15 sierpnia.

(9) Tamże, 1637 d. 13 lipca.

(10) Tamże, 1642, wrzesień.

(11) Tamże, 1642, wrzesień, gdzie Witowski błędnie nazwany Witkowskim.

(12) Tamże, 1637, d. 18 i 28 lutego.

(13) Tamże, 1645, styczeń; d. 13 lutego, 23 marca.

(14) Tamże, 1649, d. 25 grudnia.

(15) Starowolski. Monumenta Sarmatarum fol. 255 na nagrobku wyrażone imie żony i data śmierci, którą Kochowski mylnie na początek 1660 r. posunął.

(16) Pamiętniki ks. Radziwiłła 1649, d. 25 grudnia.

(17) Relacya Jana Tiepolo posła nadzwyczajnego Rplitéj Weneckiéj w Zbiorze Pamiętników o dawnéj Polsce. T. V, karta 15 i nast.

(18) Inaczéj królowa mówiła o tem Radziwiłłowi który prostodusznie uwierzył (Pamiętniki 1646 d. 22 maja). Osobno za dogodność pożyczki dla sprzymierzeńców, wyjednała u króla że przez jéj ręce urzęda rozdawane będą. (Tamże 1646, wrzesień).

(19) Pamięt. ks. Radziwiłła 1646, wrzesień.

(20) Dyariusz Bogusława Kazimierza Maszkiewicza pod rokiem 1646. w Zbiorze Pamięt. o daw. Polsce, T. V, k. 57.

(21) Pamiętniki ks. Radziwiłła 1647, sierpień.

(22) Królowa Cecylja zmarła 1644 d. 24 marca.

(23) Karol Szajnocha znalazł w Dyariuszu Stanisława Oświecima że on miał sobie przyrzeczone gubernatorstwo królewicza (Szkice historyczne, Lwów 1854 kar. 187). Być to mogło gdyż Władysław IV często obiecywał więcéj niżeli mógł, chciał i myślał dotrzymać.

(24) Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV. Annales. Warszawa i Lipsk 1755 fol. 56.

(25) Tamże, fol. 67.

WĘDRÓWKI STRYJASZKA.

KILKA OBRAZKÓW

Leona Kunickiego.

(Ciąg dalszy).

— Nasza konferencja jest jakby ukończoną, to nie przeszkadza że możemy z sobą zjeść obiadek, — zwracając się do kłaniającego Kopkiewicza, rzekł hrabia, — następnie ujrzawszy stryjaszka jak gdyby o nim zapomniał, rzekł: a! może także zje z nami obiad?

Stryjaszek nie odmówił, i poszli we trzech. Hrabia suwając nogami, poprowadził ich przez sień, tu stryjaszek szepnął jednemu z chłopaków w liberji z ogromnemi guzami z herbem hrabiostwa, ażeby jego konie do stajni odprawił.

Gdy weszli do jadalnéj sali, znacznie przyozdobionéj o ile pamiętał pan Michał, zastali już tam u stołu siedzącą panią hrabinę, wysoką, chudą, podobnego co mąż wyrazu twarzy.

Pan Michał widząc że go hrabia nie myśli żonie przypomnić, przystąpił do jéj ręki, ucałował i sam się zarekomendował.

Hrabina zimno kiwnęła głową i rzekła:

— Niechże siada.

Przy drzwiach stał w pozycji kolosu rodyjskiego w czamarce z potrzebami, wąsaty i ogorzały pan Boczkiewicz, rządca i *homme d'affaires* hrabiostwa, którego stryjaszek z widzenia znając, przypomniał sobie.

Gdy mieli siadać, wszedł blady w eleganckiéj bonżurce młodzieniec, z bródką i wąsami, w którym poznał stryjaszek pana Alfonsa, syna hrabiostwa, którego jeszcze młodziuchnym chłopcem odjechał. Kiwnął głową lekko pan Alfons zebranym, a gdy p. Michał przystąpił i rzekł:

— Jeśli się nie mylę, to ów pan Alfons za moich czasów mały, który nie wiem czy sobie przypomina mnie stryjaszka Michała?

— A! przypominam sobie, rzekł tenże zmierzając zimno od stóp do głów stryjaszka; bardzo mi miło, dodał na wpół z ironją na wpół z uprzejmością siadając obok matki.

Za nim weszła figurka ruchliwa i sucha mężczyzny w średnim wieku, z wąsami, bródką i włosami podwiniętemi w ubraniu wytwornem, nawet eleganckiem, ukłoniwszy się z gracją i dworskością hrabinéj, człowieczek ten zapytał:

— Bon jour madame la comtesse, comment va votre santé?

— Passablement, et la votre?

— Un petit rhume qui me gène, et voilà tout.

— Prenez donc place monsieur Birotteau.

Akcent prawdziwie francuzki i grassejowanie łatwo dało stryjaszkowi poznać rodowitego Francuza, którego trzymano jak się domyślał, dla kompanji młodego hrabicza.

Gdy zasiedli i stryjaszkowi dostało się miejsce między rządcą a Kopkiewiczem, rozdano zupkę jakąś w niezmiernie małéj ilości, do któréj wszakże wszyscy wzięli się z apetytem, a że Kopkiewicz głośno wciągał do ust zupę, pan Alfons zrobił ironiczną uwagę po francuzku względem tego, i z francuzem zaczęli drwić z biedaka. Stryjaszek rozumiejąc wszystko, udawał niewiniątko, mrugał oczami i słuchał. Następnie między starym hrabią a Francuzem, zawiązała się dyssertacja o nowem jakiémś dziele Dumasa, wszyscy zresztą milczeli.

W dalszym ciągu raczył pan hrabia zwrócić się kilka razy do Kopkiewicza z zapytaniem o zbiorach siana i zasiewach w okolicach, z których ten ostatni przybył, na co Kopkiewicz przy każdéj odpowiedzi swéj pokornéj i nieśmiałéj, wstawał z miejsca, mocno szyją ruszał i oczy wytrzeszczał, co naturalnie pobudzało do nowych drwinek hrabicza z francuzem.

Dalsze potrawy tak skąpo były udzielane, że nim doszły do stryjaszka, już mało co było na półmisku, a ten przez wzgląd że za nim siedział jeszcze pan rządca, w bardzo małéj brał ilości.

W końcu ze zdziwieniem postrzegł stryjaszek nowo tu zaprowadzony zwyczaj, po wielu większych domach praktykowany i stryjaszkowi nie obcy, to jest że podano w rzniętych szklankach z miseczkami wodę do ust płokania.

— Jest przynajmniéj po czem — pomyślał stryjaszek, tego przynajmniéj nie skąpo.

Ale Kopkiewicz nie swiadom znać tego zwyczaju, zgłodniały podobnie jak stryjaszek, sądząc zapewne że się tem chociaż pokrzepi, łyknął spiesznie haust ogromny ciepłéj wody.

Zauważył to stryjaszek i szepnął mu:

— Człowieku co robisz, to woda do płukania ust, a bodaj wy tak zdrowi byli.

Zaczerwienił się biedak, oczy bardziéj wytrzeszczył i szyją mocniéj poruszył, szczęściem że *gargaryzowanie* szło w jak najlepsze i nikt oprócz stryjaszka téj pomyłki zdawał się nie widzić. Po obiedzie niedługo gdy się wszyscy rozeszli, a hrabia z Kopkiewiczem do dalszéj zabierali się konferencji, pan Michał pożegnał hrabiego, z hrabiną już się nie widział i czczy na żołądku, postanowił wyjechać.— W kredensie gdy prosił ażeby dano znać do stajni ażeby jego konie nadeszły, powiedziano mu, że konie jego wedle zwyczaju tu panującego jako *gościnne*, odesłane są do karczmy, i że w stajni ich nie ma.

Mocno nieukontentowany, mrucząc „bodaj wy tak zdrowi byli,“ poszedł sam do karczmy, tam zastał Harasyma klnącego i głodnego, konie tylko siana trochę dostały a i za to trzeba było dobrze zapłacić, i stryjaszek błogosławiąc gościnność pałacową, posiedziawszy jeszcze w karczmie póki konie obroku trochę nie zjadły i Harasym się nie posilił w dalszą puścił się drogę.

A jadąc długo przemyśliwał nad próżnością i dumą, nad dziecinnem zamiłowaniem, osób starych do cacek i fraszek, dzieciom właściwych, a szczególniéj nad temi śmiesznemi i nowemi przepisami wyższego towarzyskiego życia, dla których zwolennicy poświęcają całych siebie na ofiarę, które nieraz same z siebie śmieszne i niedorzeczne, usankcjonowane wszakże modą i etykietą, są tak skwapliwie naśladowane, zacierając zwyczaje i cnoty nasze rodowe.

— O gościnności, o cnoto nasza rodzinna! — mówił stryjaszek w duchu — gdzież ciebie wkrótce szukać przyjdzie? Z możnych pałaców i dworów tyś wygnana jako żebraczka. miejsce twoje zajęła zimna, sztywna, z bladem czołem, kapryśna i wiecznie znudzona moda, zimną ręką wstrzymująca kordjalne zbliżenia, cedząca wyrachowane, konwencjonalne, niby grzeczne a nieszczere frazesa,

Gdzież się ty biedna wygnanko skryjesz przed tą zawziętą nieprzyjaciołką twoją? Ale nie! dzięki niebu są jeszcze dwory i dworki słomą kryte, do których ta zaraza nie doszła i da Bóg nie dojdzie nigdy. Tam żyją sercem, po prostu. z godłem w przyjęciu gościa; »Gość w dom, Bóg w dom«, tam to jeszcze o gościnności! chociażeś zziębnięta i w łachmanach biedna pałaców wygnanko! tam znajdujesz jeszcze pomieszczenie w rzędzie zgrzybiałych cnót z pokolenia w pokolenie przekazywanych i zasiadasz wraz z niemi domowe ognisko. Tam to jeszcze z uśmiechem łzą zamglonym wychodzisz na powitanie gościa z otwartem sercem ściskasz dłoń jego i przyjmujesz go tém *czém chata bogata.*

Znał już stryjaszek nie jeden dom podobny hrabiostwu, w którym te *gościnne* improwizacje zaprowadzone zostały, a w rozwiązaniu téj swojéj zadumy, doszedł do smutnéj prawdy, że nic tak łatwo nie przyjmuje się u nas, jak głupstwo ubarwione suknią mody i etykiety.

III.

Popasając w miasteczku i dopełniwszy w brudnéj żydowskiéj austerji posiłku, dla czczego po pańskim obiedzie żołądka, o samym zachodzie słońca zajechał stryjaszek na dziedziniec wsi Horodyszcza przededwór nowomodnéj struktury.

Miejsce dawnego starego szlacheckiego dworu z dużym łamanym dachem, z gankiem i kominami, które tak dobrze stryjaszek pamiętał, zajął teraz domek drewniany niby szwajcarski z wieżyczką i z galeryjkami po jednéj stronie, przyczepionemi bez szyku i symetrji a po drugiéj stronie przybudowanko jakieś z dużemi weneckiemi oknami, czyniło ten domek jakoś niesmaczno fantastycznym.

To w dziwnéj zostawało sprzeczności z ogromną murowaną i poczerniałą kuchnią, pozostałą siostrzycą dawnego dworu i z folwarkiem, starą ruiną. mającą powinowactwo z kuchnią tak sposobem stawiania jako i starością.

Wysiadłszy przed facjatką dziwacznéj architektury mającą ganek oznaczać, wszedł stryjaszek przez drzwi szklanne do sieni, gdzie na stołach i ławach ujrzał kilku sługusów chrapiących na rozmaite głosy. Jeden z nich przebudzony wejściem stryjaszka, zerwał się na nogi i przecierając oczy rzekł:

— Myślałem że to nasz Jaśnie Pan....

— Jest pan August w domu?

— Nie ma, pojechali wszyscy do Zalipia.

— Jakto, wszyscy?

— A cała kompanja z panem.

— A prędko wrócą?

— A djabli ich tam wiedzą.

Stryjaszek podumał a widząc że rozespany lokaj znów się do spania zabierał, wyszedł i już miał wsiadać przemyślając gdzieby tu nocleg przepędzić, gdy ujrzał od strony kuchni powoli wracającego siwego jak gołąb staruszka, z laską, w granatowéj wyszarzanéj kapocie i palonych butach.

Znajomą mu gdzieś była ta postać.

— Czy nie Kulczyński? zapytał stryjaszek gdy staruszek zdjąwszy czapkę, zbliżył się doń i zmatowanemi oczami wpatrywać się zaczął.

— Tak jest Wielmożnyj Panie *naprzykład.*

Gdy mu swoje nazwisko stryjaszek powiedział. Starzec do łez się rozrzewnił i chciał ująć za kolana.

— A ja nie spodziewałem się *naprzykład* spotkać WPana, a toż ja pamiętam jak WPan tu często bywał u nieboszczyka jegomosci.... oj dobryj to był pan naprzykład dobryj.... Pana Ałgusta nie ma..., at hultają znów w Zalipiu, a pewno na noc cała *harhandja* się zwali.... naprzykład a WPan pewno tu na noc.... nie śmiem prosić do mojéj izdebki gdzie naprzykład jako wygnaniec siedzę... jeżeli pan Ałgust przyjedzie, to dobrze, a nie to WPan może w mojéj izdebce się naprzykład zechce przespać, a konie to do stajni....

— A może u was jest zwyczaj odsyłania koni do karczmy.

— A już to to nie WPanie, tego Bogu chwała nie ma. co bądź ale pan Ałgust na to nie skąpi, a uchowaj Boże...

I stary zaprowadził chwiejącym krokiem Harazyma z bryczką, a chociaż widocznie się spieszył, długo stryjaszek czekać nań musiał.

— WPan wiele tu zmian widzi naprzykład.... — mówił zdyszany powróciwszy do stryjaszka — ot na miejscu dworu taki kurnik! at! nie to już co za nieboszczyka, ale to dużo gadać at! może WPan do izdebki mojéj ubogiéj pozwoli,

To mówiąc weszli do kuchni i Kulczyński otworzył drzwi od izdebki szczupłéj ale czystéj, białéj i skromnéj, w któréj stare łóżko porządnie zasłane, kilka bohomazów na ścianie, kufer, oraz zegar z kukułką całe składały sprzęty.

— To Kulczyński jak widzę na łaskawym chlebie sobie siedzi — rzekł stryjaszek siadając na łóżku.

— At! machnąwszy ręką z westchnieniem — odrzekł stary — ale WPan daruje że ja przy WPanu usiądę, bo nogi nie statkują.

I podpierając się laską, usiadł ostrożnie na kuferku. *(d. c. n.)*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Drezd. Kosobudzki Emilian ob. z Sokołowa.— *H. Lip* Kosiński Wincenty ob. z Głuchkwka. *H. Litew.* Lipiński Napoleon ob. z Radomia.— *H. Niem.* Bojarski Józef ob. z Gawartowa. Zalewski Ksawery ob. z Sieradowa.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Andrychiewicz Aug. ob. do Smulska. Lelewel Prot ob. do Woli Cygowskiéj. Ostrowski Józef ob. do Pułtuska. Okołowicz Gustaw ob. do Konstantynowa. Złotnicki Juljusz ob. do Zduńskiéj woli.

TEATR WIELKI. Dziś: Trzeci akt opery *Nabuchodonozor. Dwaj złodzieje.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Przebudzenie się lwa. Floryna.*

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w południe 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 84ty *Przeglądu Handlowego, Rolniczego i Przemysłowego*

W drukarni J. Unger. —Wolno drukować.— Warszawa dnia 16 [28] Października 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.